

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, SOBOTA 2 SIERPNI 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 176

### Dym z fajki Herriota zaćmił horyzont.

(Korespondencja własna  
„Expressu”).

Paryż, w lipcu.

Dym z fajki Herriota zaćmił cały horyzont — skarży się redaktor naczelny „Eclair”.

Wedle zdania jego obłoki dymu z fajki Herriota wskazują na to, iż do porozumienia na konferencji londyńskiej nie dojdzie. Być może, że pesymizm redaktora pisma „bloc national” jest uzasadniony, ale nie tak prędko zaświeci słońce również dla całej kliki menterów pracowniczych. Gdyby konferencja dała pomyślne rezultaty to przeprowadzenie jej zleceń zależeć będzie przede wszystkim od tego, czy Mac Donald i Herriot utrzymają się przy władzy.

Herriot nie robi wrażenia dyplomaty ani też nie zadaje sobie wiele trudu by przestrzegać zwyczajów dyplomatów.

Każdy sekretarz leżący jest o wiele eleganciej ubrany, niż jego szef.

Jedno trzeba przyznać Herriotowi, że zdołał on już nieco oczyścić zgniętą atmosferę polityczną we Francji, ale poczynił również wiele błędów taktycznych, które nie wzmocniły jego pozycji.

Polityka Herriota jest łagodna i rozumna w przeciwieństwie do polityki Poincarégo, który często swoim zachowaniem się wytracał z równowagi sojuszników.

Premjer francuski natomiast stara się zrozumieć sojuszników i pozyskać ich dla siebie. Wszystko, co dotychczas poczynione zostało względem Niemiec, na leży zawdzięczyć tylko Herriotowi.

Herriot wiedział doskonale, że każdy jego śmiały krok będzie przez prawicę okrzykany, jako zdradę stanu. Pomimo to gdy wrócił z narad w Chequers otwarcie oświadczył:

— Polityka moja jest polityką porozumienia i w żadnym wypadku nie odstąpię od zamiarów przywrócenia pokoju w Europie.

Gdy Poincaré w senacie przeszedł dwie godziny wylewał kubły błota na Herriota, ten nie wszczął z nim dyskusji lecz wyznał to, co mu sumienie nakazywało.

Tak rozpoczął Herriot walkę o pokój w Londynie. Wiedział on jednak doskonale, że pietrzyc się będą duże trudności na jego drodze.

Dziś śmiało rzecz można, że na konferencji nie zmienił swego zdania i postępowania tak, jak mu sumienie i dobro Francji nakazywało.

Dzięki jego ustepliwości i jego taktowi konferencja dobiega pomyślnie końca. Niechaj wrogowie jego z Poincaré na czele biją dalej na alarm, że Francja jest w niebezpieczeństwie, że tylko prawica zdolna jest kierować losami państwa, ale faktem jest, iż nie kto inny, jak właśnie Herriot zdołał przywrócić wiarę w narodzie francuskim w możliwość porozumienia się z Niemcami. Herriot co prawda zaćmił horyzont dymem swej fajki, ale wyłącznie horyzont prawicy. To właśnie boli i niecierpliwą redaktora „Eclairu”, oraz wszystkich przywódców prawicy i temu przypisać należy osobiste ataki na Herriota, które codziennie ukazują się w prasie pravicowej.

I. A.

### POŻAR UNIwersYTETU W LOWANJUM.

Bruksela, 1 sierpnia.

Wielki pożar zniszczył znaczną część starego historycznego uniwersytetu w Lowanium. Pożarem nawiedzony zostały głównie laboratoria chemiczne. Szkoda sięga setek milionów franków. Ofiar w ludziach nie było.



Królewska para angielska była przed kilku dniami na uroczystym przyjęciu, urządzonym przez robotniczego kanclerza skarbu na cześć króla i królowej w Westminster. Bodaż to monarchja angielska i angielski rząd socjalistyczny!

## Jak ma być zagwarantowana pożyczka niemiecka?

Kompromisowa formuła Herriot'a była przedmiotem badań prawników francuskich.

LONDYN, 1 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Największą przeszkodą w szybkim zakończeniu konferencji jest nadal sprawa zagwarantowana pożyczki niemieckiej.

„Times” jest zdania, że w najbliższych dniach w tej kwestji dojdzie do porozumienia.

Przez cały dzień wczorajszy delegacja francuska pracowała gorączkowo, by wynaleźć odpowiednią formułę kompromisową.

Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph” potwierdza o negdajszą wiadomość, iż projekt francuski polega na tym, że w razie uchylenia ze strony Niemiec decydować ma sąd rozjemczy.

Prawnicy francuscy obradowali wczoraj nad formułą Herriota, by stwierdzić czy nie narusza ona autorytetu komisji reparacyjnej.

Wieczorem rozeszła się po-

głoska, że prawnicy francuscy zaproponowali, by sąd rozjemczy zwoływała komisja reparacyjna.

Pismo powyższe podnosi zaślugi delegatów amerykańskich Kelloga i Logan, którzy uratowali konferencję.

„Times” donosi, iż Stany Zjednoczone nie zgłaszają sprzeciwu co do udziału przedstawicieli amerykańskich w komisji reparacyjnej, o ile będą oni mieli tylko za zadanie określić czy plan Davesa ma wejść w życie 15 października czy też nie.

Jest to nowy dowód ustepliwości ze strony Ameryki i wskazuje jak pragnie ona pokoju w Europie.

Wczoraj odbyło się również nieoficjalne posiedzenie rzeczoznawców, którzy obradowali przy wykonywaniu planu Davesa.

E. S.

### Wyjazd członków komisji reparacyjnej.

PARYŻ, 1 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Członkowie komisji reparacyjnej, którzy bawili w Paryżu na telegraficzne wezwanie wczoraj wyjechali do Londynu. Również delegat amerykański Sir John Bradbury postanowił niezwłocznie opuścić Paryż.

I. A.

### Fałszywe informacje.

BERLIN, 1 sierpnia.

„Berliner Tageblatt” wczoraj zamieścił alarmującą depezę z Londynu o zerwaniu konferencji.

Jak się dowiadujemy wiadomość ta niezgodna jest z prawdą i podana została przez jedną z agencji telegraficznych, która znajduje się pod wpływem prawnicy niemieckiej.

H. Z.



## Przemiany rewolucyjne w Turcji.

Pod względem religijnym rewolucja turecka dorównywa reformacji Lutera i Kalwina.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że nie trzymamy już w nas wcale, lub zrozmiano źle, wszystkie te zmiany, które zaszły w ostatnich czasach w Azji Mniejszej. Zwłaszcza nie rozumiemy w Polsce tej zaciętości, którą turcy-nacjonalisci wykazują w niszczeniu wszystkich koncepcji i tradycji swego narodu, aby tylko uczynić zadość pragnieniu zaprowadzenia w kraju nowych porządków.

To, co się dzieje od czterech już lat w Turcji, nie jest niczym innym, jak wielką, sięgającą do podstaw samego życia, rewolucją narodu, przodującą dotychczas w świecie muzułmańskim, i dlatego właśnie mogącą wyrwać w tym świecie pod względem politycznym, taki sam wpływ, jaki wywarła niegdyś wielka rewolucja francuska na wszystkie narody europejskie. Pod względem religijnym rewolucja turecka dorównywa reformacji Lutera i Kalwina.

Ponieważ świat muzułmański, liczący około 300 milionów ludzi, obejmuje znaczną liczbę narodów różnej rasy, zamieszkałych w różnych częściach obszaru ziemskiego, fala rewolucyjna, wychodząca z ogniska tureckiego, promieniować będzie prawdopodobnie we wszystkich kierunkach, ogarniając po kolei jeden naród za drugim, wstrząsając wskutek tego całą niemal Azją i Afryką.

Ponieważ Turcja żyje obecnie pod znakiem wielkiej rewolucji duchowej, więc młodzieńcze porywy, uniesienia pierwszej miłości, skrajne doktryny i prądy cechują całą działalność ustawodawczą „wielkiego” zgromadzenia narodowego w Angorze.

Do czego jednak zmierzają aspiracje narodu tureckiego?

Blizsza analiza tej kwestji doprowadzi nas do wniosku, że turcy są ogarnięci przede wszystkim bezwzględny nacjonalizmem i dążeniami postępowego demokratyzmu. Dobrze zrozumienie tej sprawy daje nam w ręce klucz, rozwiązujący wszystkie zagadnienia spraw tureckich.

Co się tyczy prądów demokratycznych, najgłośniejsze odbicie ich widzimy w zniesieniu sultanatu i w proklamowaniu republiki w konstytucji i w ustawie wyborczej i w całej wogóle działalności ustawodawczej partji, zwanej „ludową”, rządzącej obecnie w Angorze.

Cały ten gmach Turcji narodowej, ludowej i postępowej uwieńczyło ostatnie dzieło detronizacji kalifa, dokonana aby dowiedzieć, iż nowoczesna Turcja zrywa ze wszystkimi przestarzałymi przesądami religijnymi i panislamistycznymi Turcji sultańskiej. Turcja chciała pozbawić siebie w ten sposób wszelkiej możliwości powrotu do stosunków poprzednich, chciała spalić za sobą wszystkie mosty, otworzyć sobie wolną drogę do postępu, do „renaissance et occidentalisation”.

Dążenia tureckie dobrze wyraził nie dawno znany bardzo, nawet w Europie dziennikarz Hussein Djahid w swej gazecie „Tanine” temi słowy:

„Turcja dla Turków. Nikt i nic nas nie wiąże w naszych czynach; nie uznajemy innej opinji, oprócz opinji publicznej świata ucywilizowanego, a to dlatego, że pragniemy zdobyć sobie prawo wejścia do rodziny narodów postępowych.

„Pragniemy żyć, ale żyć życiem współczesnych narodów 20 wieku, w atmosferze, w której panują ich idea, ich wiedza i ich technika.

„Rzeczpospolita turecka, która zniszczyła kalifat, która wygnała ze swego terytorjum ostatnie odrośle dynastji sultańskiej, rozbiła wszystkie przeszkody, które zagradzały jej drogę ku postępowi, i z całą energją i z całą wolą skierowała swe kroki ku Zachodowi”.

## Kij o dwóch końcach.

Jest nim polityka kulturalno-oświatowa sowieków na Ukrainie.

„Nikt z uświadomionych patriotów ukraińskich — pisze prof. Maciejewicz w gazecie „Za swobodu” — nie wierzy w szczerą pobudkę bolszewickiej polityki ukraińskiej. Była ona i pozostała typową polityką centralizmu i uzależnienia Ukrainy rządom Moskwy. Z drugiej jednak strony nie można nie przyznać, że nowy kurs ukrajinizacji okazał się pożytecznym dla rozwoju i umocnienia nacjonalnej samodzielności narodu.”

Na czele całego ruchu kulturalno-oświatowego w dzisiejszej Ukrainie stoi Ukraińska Akademia Nauk w Kijowie, która do ostatnich niemal czasów, nie ciesząc się zaufaniem władz bolszewickich, była upośledzona materialnie i zaledwie wlokła żywot suchotniczy, równający się martwemu trwaniu. Obecnie uposażenie akademji znakomicie urosło i jest niemal dostateczne dla prowadzenia i opublikowania szeregu wydawnictw z zakresu historii, przyrody i ekonomji. Ważne dla rozwoju nauki ukraińskiej znaczenie posiadają, społeczne słowniki terminologiczne dla wszystkich głównych gałęzi badań naukowych.

Co się tyczy oświaty narodowej, to przeżywa ona kryzys z pozostałymi częściami sowieckiej Rosji wspólny, a to z tej racji, że bolszewicy kładą w tej sprawie główny nacisk na politykę i usiłują nie tyle nauczyć czegoś dziatwę, ile wychować z dorastającego pokolenia komunistów. Jednakże wysiłki inteligencji ukraińskiej zdołały do pewnego przynajmniej stopnia wywalczyć utrzymanie szkół typu dawnego. Niższe szkoły po wszech w małych miasteczkach prawie wszędzie są ukraińskie, posiadając wykładki wyłącznie w języku ukraińskim. Gimnazja w Kijowie, Odesie, Charkowie, Winnicy i innych miastach powiatowych szkoły handlowe i techniczne z ukrajinizowanymi zostały tylko częściowo, albowiem większość uczniów należy do narodowości nie ukraińskiej.

Ze szkół wyższych całkowicie z ukrajinizowanymi zostały w Kijowie — Instytut medyczny, Instytut wychowania narodowego, Akademia rolniczo-gospodarcza, Akademia sztuk pięknych z trzema swymi instytutami: muzycznym, sztuki i architektury. W Charkowie z ukrajinizowanymi częściowo uniwersytet ludowy, w Odesie i Kamieńcu Instytuty rolniczo-gospodarcze. — Poza to z ukrajinizowanymi zostały techniczne i rolniczo-gospodarskie instytuty w Połtawie i Humanju.

Równoległe ze szkolnictwem rozwija się szereg literackich organizacji ukraińskich. — Współczesna literatura ukraińska grupuje się dokoła czterech formacji literackich, których skrzydło skrajnie lewe zajmują „pan-futuryści”, na czele których stoi poeta podobno bardzo uzdolniony J. Sawenko. Zorganizowali oni wydawnictwo „Golfstrom” i drukują rzeczy ultra modernistyczne, oryginalne i tłumaczone. Następnie istnieje Towarzystwo „Hart”, którego prezesem jest poeta Tyczyna, a sekretarzem Chryłow, holdujący nowej bolszewickiej twórczości, nowej proletarjackiej kulturze. Niemniej silną literacką organizację reprezentuje towarzystwo „Pług” kierujące „Charkowskim włościjskim domem” i

stojące na gruncie ideologii chłopskiej. Organem ich jest „Selanska prawda”.

W Kijowie dokoła akademji grawituje mająca na czele Ryłskiego i Filipowicza grupa „neo-klasyków”, wydająca „Słowo”.

Poza to wreszcie ruchem porewolucyjnych grup i kierunków stoją przedstawiciele starej ukraińskiej literatury — Staryckaja, Wasilczenko, Chotkiewicz, Ałczewska i inni. Coprawda większość literatów tej grupy emigrowała i pracuje zagranicą.

Wszystkie te organizacje nietylko skupiają pisarzy danego kierunku i wydają ich prace, lecz działają również wśród rodzinnego społeczeństwa na prowincji, urządzając zebrań, dysputy i wieczory literackie i posiadając prowincjonalne filje i oddziały. Towarzystwo „Hart” urządziło w 1923 roku 80 zebrań publicznych. Towarzystwo „Pług” systematycznie urządza zebrań na prowincji.

Oprócz wymienionych wydawnictw, operujących w Kijowie, Charkowie, Ekaterynosławiu i Odesie istnieje jeszcze szereg innych, idących luzem, i z żadną z pomienionych grup nie związanych.

Na czele ich stoi „Derżwidat” (państwo we wydawnictwo Ukrainy), które dopiero w ostatnich czasach zmieniło nieco swoje cele rusyfikatorskie i rozpoczęło wydawnictwa w języku ukraińskim: podręczniki szkolne, naukowe prace akademji i uniwersytetów, oraz pełne wydania klasyków ukraińskich. Potem idzie „Knigospilka”, drukująca prace nowych poetów i prace naukowo-popularne. —

Mniej intensywnie pracują stare ukraińskie wydawnictwa „Drukar”, „Czas”, „Spilka”, które zresztą podejrzywane są przez bolszewików o działalność antyrewolucyjną. Prasa codzienna poza wydawnictwami urzędowymi, a więc bolszewickimi — nie istnieje.

Z tygodników najwybitniejszych jest „Czerwony Szlach”, tygodnik literacki, naukowy i ekonomiczny; potem bardziej popularna, wychodząca w Charkowie Nowa Hromada, bibliograficzno-krytyczna Kniha i popularna Znattia. Poza to wychodzi szereg wydawnictw profesjonalnych.

Dużą rolę grają — teatr i muzyka. Oprócz nieskończonej liczby trup prowincjonalnych i amatorskich, na większą, poważną skalę zorganizowany jest kijowski państwowy teatr imienia Szewczenki, mający za reżysera ukraińskiego w tym kierunku powagę A. Korbasę, oraz również kijowski teatr dramatyczny imienia Michajliczenka. Charków ma „Państwowy teatr imienia Franka” kierowany przez M. Jre i Dramatyczne studjum Ł. Ukraiński. W roku bieżącym zrobiono próbę ukraińskiej opery w Kijowie i w Charkowie i w tym celu przetłumaczono szereg arcydzieł wszechświatowych na język ukraiński.

Proszerują doskonale chóry i kapele na czele których należy postawić kijowską „Dumkę” pod batutą Goradowenki. W Charkowie najbardziej jest znana kapela Leontowicza.

Tak w suchym zestawieniu nazw i cyfr przedstawia się ruch kulturalno-narodowy na Ukrainie sowieckiej, obejmującej olbrzymie przestrzenie całej niemal

Rosji południowej z długą linią pobraża czarnomorskiego.

Sądzić o tym ruchu według dosłownego znaczenia nazw i cyfr byłoby wprawdzie czemś wysoce nieopatrzny, bo zgoła rzeczywistości nie odpowiadającym z drugiej jednak strony bagatelizowanie lub co gorsze, całkowite ignorowanie procesu systematycznego budowania się krzepnięcia ukraińskiej świadomości narodowej w bolszewji, czego wymienione wyżej instytucje i organizacje są nietylko wyrazem, ale i warsztatami, nieodpowiadałoby również faktycznemu stanowi rzeczy.

Narodowościowy humbug bolszewicki chociaż w zamierzeniach Kremla jest tylko posunięciem politycznym, mającym na widoku z jednej strony ułatwienie dyktatury sowieckiej, a z drugiej ofensywę również polityczną, skierowaną głównie przeciw Polsce, lecz w działaniu swym na peryferji i ukraińskiej i białoruskiej nie jest on prosto w stanie roboty swej wyłącznie komunistycznymi zadaniami ograniczyć.

Jest to kij, jak zwykle o dwóch końcach: gdy jeden z nich mać w naszej kadzi kresowej, drugi wbrew woli moskiewskich dyktatorów porusza świadomości narodowe u siebie w domu, wytwarzając conajmniej zacyzn takiego stanu rzeczy na zachodnio-południowych obszarach eks-caratu, którego ani ukazami, ani uciskiem powstrzymać i unicestwić nie będzie podobna.

O tem pamiętać trzeba i z tem przedewszystkiem Polska liczyć się powinna.

### SKAUTKI POLSKIE W ANGLJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 1 sierpnia.

Międzynarodowy żeński obóz skautowski Foxlease trwał od 16 do 23 lipca r. Uczestniczki obozowały w 400 namiotach. Na konferencji wygłoszono 19 referatów. Polsce przypadł w udziale referat o kształceniu instruktorek.

W godzinach popołudniowych odbywały się popisy. Program obejmował tańce narodowe, gry, śpiewy, gimnastykę itd. Podczas popisów krakowiak „Zbójnicki” zdobyły sobie wielkie uznanie. Podczas dyskusji nad wychowaniem fizycznym ćwiczenia polskiej przedstawicielki, oparte na systemie szwedzkim, zyskały wielkie uznanie. Ostatniego wieczoru lady Baden Powell otrzymała dla szkoły instruktorskiej dary od poszczególnych delegacji skautowskich, m. in. kilim i pajak łowicki.

Delegatki polskie rozjechały się w różne strony Anglii, korzystając z zaproszenia poszczególnych drużyn.

### ZNIESIENIE CEL WWOZOWYCH W ANGLJI.

Londyn, 1 sierpnia.

Cła wwozowe Mac Kenny przestają ostatecznie z dniem dzisiejszym obowiązywać. Zagraniczne samochody, rowery, instrumenty muzyczne, filmy i zegraki będą mogły być wwożone do Anglii bez cła, podczas gdy poprzednio na towary te było nałożone cło w wysokości 33 i pół proc., a później 25 procent.

W związku z tem pisma konserwatywne oświadczają że dzień 1 sierpnia będzie smutnym dniem dla Anglii, gdyż w dniu tym będzie Anglja załana niemieckimi, francuskimi i amerykańskimi samochodami i rowerami, amerykańskimi filmami, niemieckimi instrumentami muzycznymi oraz szwajcarskimi i niemieckimi zegarkami.

### POWÓDZ W INDIACH.

Ahmedabad, 1 sierpnia.

Z powodu powodzi zwała się jedna z tutejszych fabryk, przyczem zginęło 26 osób. Jak przypuszczają pod gruzami znajduje się jeszcze 60 osób.

TEATR MIEJSKI  
Cegielniana 63.

PTAK NIEBIESKI (Siniaja Ptica)  
pod dyktacją J. JUŻNEGO

DZWONY WIECZORNE. Polka księżycowa, czyli balwierz zakochany. Rosyjskie pieśni ludowe  
Program: BURLACY. Marzenie Kinta. Parada (Wojsko blaszane). Dobosza swego wezwał król  
CZASTUSZKI. Bar amerykański. Piosenka Berangera. Rosyjska zabawka. Wieczór u cyganów

Bilety już do nabycia w kasie teatru  
codz. od 11—2 i od 5—9 wiecz.

Od poniedziałku 4 sierpnia r. b. o godz. 9-iej wiecz. Słynny Rosyjski Teatr Artystyczny



# Łódź przed 10 laty.

Wspomnienia z pierwszych dni światowej wojny.  
 Historyczna depesza. — Mobilizacja. Gorączkowy nastrój ulicy. — Sytuacja gospodarcza.



W niedzielę... do Andrzejowa.

## Gehenna, mknąca po szynach...

Straszliwych przeżyć doznają ci, którzy są zmuszeni do podróżowania kolejkami dojazdowymi.

Na łódzkich kolejkach dojazdowych panują dziwne zwyczaje, które nie dziwiłyby z pewnością mieszkańca Wólki, lub Pipidówki, ale przejmują oburzeniem każdego, kto miał już możność korzystania z tanich kolejek w innych miastach Rzeczypospolitej.

Szczególnie niezrozumiałe jest zachowanie się pp. kontrolerów, którzy czynią wszvstko, co mogą, by tylko obrzydzić każdemu podróżowanie tymi kolejkami.

Niemalą winę ponosi tu także dyrekcja, która nie uważa za stosowne wypuszczać w niedzielę, kiedy ruch jest znacznie wzmógłony, większej ilości wagonów. Jeden wagon bez dodatków kursu je tak samo w niedzielę i święta, jakoteż w dni powszednie.

Rozumie się, że wagon taki zostaje wzięty przez publiczność szturmem, która wszczynają między sobą istne batalje o miejsce.

W wagonach panuje okropny ścisk i zaduch, a przejścia i schodki też nie są wolne od podróżnych.

Nadomiar złego pewien kontroler, który nie może się w żaden sposób pozbyć złego humoru, czuje się w obowiązku do „robienia” porządku, co skutecznia w ten sposób, że krzyczy i rozpycha rękami stłoczonych podróżnych.

Gdy mu ktoś przypadkiem zwróci uwagę na niewłaściwość tego postępowania, wówczas pan kontroler wszczynają niekulturalne awantury.

Sądźmy, iż dyrekcja kolejek dojazdowych wejrzy nareszcie w tę sprawę i zrozumie, że pasażer ma prawo żądać lepszych warunków „podróżowania” za swe pieniądze i że takiego pana kontrolera należy odpowiednio pouczyć, by traktował inaczej podróżujących.

Czas najwyższy...

## Anglicy badają przemysł łódzki.

Jak dowiaduje się „Express”, grupa bankierów angielskich, do których zwracano się ostatnio w sprawie udzielenia pożyczek przemysłowi polskiemu, wysłała do Polski swych specjalnych sprawozdawców celem zbadania na miejscu warunków

produkcji i możliwości sanacji gospodarczej. W najbliższych dniach komisja sprawozdawca przybędzie do Łodzi celem poinformowania się o stanie przemysłu włókienniczego.

## Kwiatki z bruku wielkomińskiego.

Zanim przyszedł na świat, Inni znowu tłuką się niewiadomo pogo.

W więzieniu przy ulicy Miłsza nr. 29 nocy ubiegłej 24-letnia aresztantka Marianna Stasiak dostała bólów porodowych.

Zawiezwany lekarz pogotowia odwiózł ją do przytułku przy ulicy Dzielnej.

Piją wódkę, nie wiedzą, co się z nimi dzieje i zadają sobie niepotrzebnie rany.

Wczoraj 11 komisariat P. P. zawezwał telefonicznie pogotowie do jakiegoś około 30 lat osobnika, który do tego stopnia uraczył się wódeczką, iż nie mógł słowa przemówić, ani też się wylegitymować, nie miał bowiem przy sobie dowodów osobistych.

Pogotowie odwiózło amatora spirytualji w stanie nieprzytomnym do szpitala — 40-letni tkacz Juliusz Kebornich, bawiąc się szkłem na ulicy Karolewskiej nr. 36 i będąc w stanie nietrzeźwym porcił się, przyczem otrzymał 2 rany prawej ręki.

Lekarz pogotowia udzielił zwolnieniu Bachusa pomocy w 6 kom. P. P.

30-letni tkacz Władysław Cieśliński na ulicy Jakóba nr. 13 podczas bójkii otrzymał rany tłuczone wargi i siniec pod oczami.

— 21-letni robotnik Józef Szymkowski (Nowo - Pabjanińska nr. 21) podczas bójkii uległ potłuczeniu oka.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy.

— 30-letnia żona bednarza Marija Muszuńska w mieszkaniu własnym przy ul. Lutomińskiej nr. 1 została pobita i otrzymała siniak lewego ramienia i lewego uda.

Też nie miał innego zajęcia...

14-letni syn dozorca fabryki Szajblera Stanisław Żelak, bawiąc się butelką, napełnioną niegaszonym wapnem, upuścił ją na ziemię powodując wybuch.

Chłopiec otrzymał jedną ranę darta w okolicy czoła i drugą tłuczoną w okolicy prawego podudzia.

Lekarz kasy chorych opatrzył rany w ambulatorjum fabryki Szajblera. Lekarz zaś pogotowia odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Dziesięć lat mija, gdy płonąca zagiew wojny spadła na Europę...

Pierwszego dnia sierpnia 1914 roku wszystkie stolice świata zelektryzowała straszliwa wieść z Petersburga:

**AMBASADOR NIEMIECKI WRĘCZYŁ MINISTROWI SPRAW ZAGRANICZNYCH W IMIENIU SWEGO RZĄDU WYPowiedzenie wojny ROSJI.**

Kości rzucone. — Pierwsze strzały odbyły się głuchym echem po wszystkich zakątkach świata, zaalarmowały potęgę militarne Europy, budząc niepokój i panikę w sercach wszystkich ludzi.

Dzisiaj dopiero zdajemy sobie sprawę z tego, o ile obawy nasze były słuszne.

Dzisiaj dopiero — po dziesięciu latach straszliwych przeżyć — możemy ogarnąć wszystkie fakty i zdarzenia, które w okresie wybuchu wojny wprowadzały do naszego umysłu chaos i gmatwały zrozumienie straszliwej sytuacji.

W wielkiej tragedji wojennej Łódź odegrała rolę niemiejszą niż inne miasta Polski, a może nawet ze względu na skutki kataklizmu dziejowego ucierpiała znacznie więcej niż stolica.

To, co przeżywamy na gruncie łódzkim, w chwili obecnej jest jeszcze ponurym echem fatalnego strzału w Serajewie.

W niniejszym szkicu mamy zamiar na zasadzie faktów i osobistych spostrzeżeń zilustrować nastroje, panujące w Łodzi w pierwszych chwilach wojny europejskiej.

Z oddalenia dziesięciu lat, które krwawią się za nami jak ślady straszliwej zbrodni — spójrzmy przez okienko wspomnień na rozgorączkowane ulice Łodzi, gdy nad miastem poczęły się zbierać pierwsze, czarne chmury.

Późnym wieczorem, w czwartek, w dniu 31-y lipca 1914 r. rozwieszono na ulicach miasta rozkaz o mobilizacji trzeci następującej:

Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył powołać na służbę szeregowców pospolitego ruszenia 1-go rzędu Pierwszym dniem mobilizacji ma być piątek, dnia 31 lipca.

### OGŁOSZENIE

łódzkiego urzędu miejskiego do spraw wojskowych o powołaniu należących do pospolitego ruszenia 1-go rzędu m. Łodzi.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu: 1) Powołać zapasowych: a) przeniesionych po ukończeniu służby wojskowej z II kategorii zapasu do pospolitego ruszenia.

2) Powoływani zapasowi powinni stawić się na punkt zborny do naczelnika wojskowego powiatu łódzkiego na drugi dzień mobilizacji w parku „Źródlika” (Kwela) o godz. 6-ej rano, mając przy sobie bilety pospolitego ruszenia o odbyciu powinności wojskowej, a nie posiadający ich — świadectwa na prawo zamieszkiwania lub zaświadczenie tożsamości osoby.

3) Wszystkie instytucje i osoby, u których zapasowi znajdują się na służbie, obowiązane są natychmiast ukończyć z nimi rachunki i wydać bilety uwalniające o ile znajdują się one u pracodawców.

Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył postawić armię i flotę na stonie wojennej.

Pierwszym dniem mobilizacji naznaczono piątek d. 18. 31 lipca 1914 r.

### OGŁOSZENIE

wydziału magistratu łódzkiego do spraw powinności wojskowej o powołaniu szeregowych zapasu m. Łodzi.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu o postawieniu armji i floty na stonie wojennej, szeregowcy zapasu z biletami uwalniającymi, a którzy ich nie posiadają — ze świadectwami na prawo zamieszkiwania lub zaświadczenia mi tożsamości osoby, mają się stawić na punkt zborny do naczelnika wojennego powiatu łódzkiego w Łodzi na drugi dzień mobilizacji w parku Źródlika (Kwela) o godzinie 6-ej rano

Wszystkie instytucje i osoby u których zapasowi znajdują się na służbie obowiązane są natychmiast zakończyć z nimi rachunki i wydać bilety, uwalniające, jeżeli znajdują się one u pracodawców.

Zgodnie z Najwyższym rozkazem o mobilizacji armji, powinna być niezwłocznie uskuteczniiona dostawa koni dla wojska. Dla tego wszystkie konie 4-go piotrkowskiego wojennego koniarskiego rewiru, które uznane zostały za odpowiednie dla służby w wojskach i zaopatrzone kartami popisowymi o wojenno-koniarskiej powinności podlegają bezwarunkowemu odstawniu razem z powołującymi kartami i kuponami przy nich na punkt zborny w mieście Łódź, Lutomiński Rynek w piątek dnia 18. 31 lipca 1914 r. Podług Najwyżej zatwierdzonego rozrachunku za każdego konia, przyjętego do wojska od ludności powiatu, określono wynagrodzenie w następującym rozmiarze: za konia wierzchowego 1-go gatunku 300 rb., zaprzęgowego 1-go gatunku artyler. 275 rb., uprzężonego 2-go gat 120 rb.

Rozkaz o mobilizacji wstrząsnął całą Łodzią... Grupy przechodniów przystawały na ulicach, czytając uważnie zaadresowane papiery, a każde słowo jak ciężki głaz przygniatało serce i wyciskało łzy z oczu na myśl o tem, że jutro o 6-ej nad ranem trzeba będzie się pożegnać z najdroższymi — być może już na zawsze.

Ludzie pchali się na rogach ulic, gdzie wylepione były ogłoszenia, każdy chciał się bliżej przyjrzeć dekretowi mobilizacyjnemu nie wierząc, że fakt wypowiedzenia wojny pociągnął za sobą już tak poważne skutki.

W cukierniach i kawiarniach rozgorączkowani politycy połykali z gazet ostatnie depesze, wyjawiając głośno uwagi i komentarze na temat zwycięstwa tej lub tamtej strony.

Na Bałutach, w jednej piwiarni przy ulicy Sikawskiej 5, pomiędzy zebranymi tam gośćmi wynikła ożywiona dyskusja na temat wojny.

Wnet utworzyły się dwa stronnictwa do jednego należeli stronnicy Niemców do drugiego — Rosjanie, oba stronnictwa tak się rozogniły, że między nimi doszło do bitwy na noże i karetką pogotowia musiały odwieść rannych do szpitala.

Gorączkowy nastrój ogarnął miasto. W urzędzie pocztowym i na dworcach panował nieopisany tłok i harmider. Ludzie wracali w popłochu z podmiejskich lotnisk do Łodzi, zostawiając na wsi cały swój dobytek.

Gorzej było z tymi, którzy przebywali na kuracji zagranicą.

Komunikacja pocztowa od pierwszej chwili ogłoszenia mobilizacji była utrudniona i naczelnik łódzkiej stacji pocztowo-telegraficznej zakomunikował, iż „biuro nie przyjmuje odpowiedzialności za terminową dostawę depesz.

Sytuacja gospodarcza na mieście stała się z każdą chwilą groźniejsza.

Bank państwa otrzymał cyrkularz, aby niedyskontować weksli na Królestwo Polskie i zachodnie krzewidzie państwa. Wobec takiego stanu rzeczy pieniądz w Łodzi gwałtownie podrożał. Podrożały też waluty zagraniczne. Marki sprzedawano po 49 i pół kop., franki po 39 i jed na czwarta kop.

Łódź w ciągu jednego dnia straciła około pół miliona rubli na zwycze procentów i kursie zagranicznej waluty.

Wskutek prośby giełdy łódzkiej do ministerstwa skarbu cyrkularz odmieniono i weksle na Królestwo Polskie przyjmowano na razie w dalszym ciągu.

Natomiast bardzo wiele firm handlowych niemieckich, pozostających w długoletnich stosunkach z firmami łódzkiemi, zawiadomiło, iż z powodu ogólnej sytuacji politycznej cofają udzielanie kredytu i wszelkie zlecenia do chwili zupełnego uspokojenia się będą wykonywały za gotówkę.

Wobec tego wielcy przemysłowcy łódzcy jak np.: Karol Scheibler, przedstawiciele firmy I. K. Poznański, Sz. Rozenblatt, Karol Steigert i inni postanowili powstrzymać ekspedycję towarów zagranicę i do Cesarstwa, wysyłając telegraficzne instrukcje swym wojażerom, aby nie przyjmowali nowych obstarunków, D. c. n.



# Przygody 7.000 dolarów,

które sprytnym sposobem wydobyl wierzyciel z zachlannej paszczy pewnego banczku w Łodzi.

Przed kilku laty na jednej z bocznych uliczek Łodzi powstał banczek wojenny — filja centrali warszawskiej. Bank ten, korzystając ze swych szerokich stosunków potrafił w krótkim czasie wybić się na czoło walutowej spekulacji.

Normalne i legalne operacje bankowe były tam wielką rzadkością,

każdy bowiem przygodny klient, który wpadł do spekulacyjnej nory, skazany był z góry na szykany, aby nie przyszło mu kiedyś znów do głowy obarczać dyrekcji tak niepotrzebnymi w banku tym operacjami, jak dyskonto, inkaso, zakup lub sprzedaż akcji itp.

Pracował natomiast pilnie telefon z Gdańskiem

i po drutach telefonicznych płynęły chyżo dolary z Łodzi do Gdańska i z powrotem, w zależności od konjunktury giełdowej.

Zdarzyło się pewnego razu p. G., który zapragnął wyzyskać świetne czarnogieldziarskie koneksje banczku, iż wszedł z nim w bliższe walutowe stosunki. Kogo kręciło się przez czas dłuższy: p. G. zarabiał swoje, „bank” nabierał swoje. Kiedy jednak przyszło do rozrachunków ścisłych z powodu stabilizacji złotego polskiego i zwolnienia od karnych przepisów walutowego obiegu wewnątrz kraju, okazało się, iż

bank winien jest p. G. 7 tysięcy dolarów.

Nie łąda sumka! P. G. miał chęć wycofania jej z banku, ale

„bank” nie miał chęci płacenia,

co, zresztą, nie jest w Łodzi rzadkością. Pewne tajemnice dawnych interesów powstrzymywały wierzyciela od wkroczenia na drogę publiczną i sądowy i byłby on prawdopodobnie pozostał na lodzie, gdyby sprytny pomysł nie był wpadł w samą porę.

P. G. przybył pewnego razu do dyrekcji banku i zaproponował jej powrót do normalnych stosunków....

— Poczóż mamy się kłócić? — mówił — To, co jesteście mi winni zostaje na rachunek, a obecnie trzeba się zabrać do innych interesów. Mam właśnie pewnego znajomego szweda, który pragnąłby ulokować swe pieniądze w Polsce na dobry procent.

Mogę dostać od niego 20 tysięcy dolarów na 6 miesięcy po 2 procent miesięcznie. Ze względu na stosunki banku możemy śmiało wziąć te pieniądze i obracać nimi, wypożyczając po 6. Mój szwed jednak żąda

zabezpieczenia przynajmniej połowy owej sumy,

a więc 10 tysięcy dolarów w ten sposób, aby bank wystawił mu odnośny czek na swego gdańskiego korespondenta z datą płatności od dziś za 6 miesięcy.

Od słowa do słowa interes został ubity. P. G., zaopatrzony w gruby czek wyjechał do Gdańska po złote runo. Dyrekcja banczku

zacierając ręce, czekała na pieniądze i nawet zamówiła sobie już pośredników

i prywatnych dyskonterów, którzy mieli puścić je w ruch w czarnogieldziarskich cukierniach.

Można wyobrazić sobie zdumienie i rozpacz mernerów bankowych, gdy nagle w ostatnich dniach ozwał się dzwonek telefoniczny z Gdańska i nieznanym głosem ozwał się po niemiecku.

— Hier sprich ein Beamter der Kriminalpolizei in Danzig... P. G. został schwytany w Gdańsku z czekiem banku panów wystawionym z datą sześciomiesięczną w towarzystwie szweda, p. Z., w chwili, gdy prezentowali czek ten w banku. Policja tutejsza

aresztowała p. G. pod zarzutem oszustwa gdyż bank panów tutaj funduszów nie posiada, a według prawa naszego wystawianie czeków na przyszłość jest przestępstwem. O ile natychmiast nie prześlecie panowie bankowi gdańskiemu pokrycia wraz z oświadczeniem, iż data czeku postawiona była omyłkowo i czek płatny jest za okazaniem, p. G. i panom wytoczona będzie sprawa o oszustwo.

## WYMIANA DEPEZ.

Tegoż samego dnia z banczku łódzkiego wysłane zostały do Gdańska następujące depeze:

„Bank X. w Gdańsku. Dysponowaliśmy telegraficznie Panom dziesięć tysięcy dolarów przez bank NN (znana wielka instytucja kredytowa — przyp. Redakcji). Niezwłocznie wypłacić omyłkowo antedatowany czek p. X”.

Druga depeza:

„Prezydium Policji — Gdańsk. Czek p. G. na 10 tysięcy dolarów omyłkowo antedatowany. Fundusz znajduje się w banku gdańskim, a nie został uprzednio wysłany przez niedbalstwo urzędnika. Prosimy wypuścić p. G. i prosić go o natychmiastowy powrót z pieniędzmi do Łodzi, gdyż w międzyczasie nastąpiła zmiana przeznaczenia pieniędzy”.

## EPILOG.

Następnego dnia p. G., który nigdy nie był aresztowany, nigdy nie widział żadnego szweda, a prosił jedynie kogoś o zatelefonowanie do Łodzi po niemiecku z doniesieniem o całej historii, udał się do banku gdańskiego, gdzie po sprawdzeniu podpisów

wypłacono mu natychmiast czek

z otrzymanych przed chwilą telegraficznych funduszów.

Potym poszedł na dobry obiad, wrócił do hotelu, nabył przez portjera

bilet do Karlsbadu via Berlin,

a idąc na dworzec, wstąpił po dodrze na telegraf i wysłał następującą depezę:

„Bank A. A. w Łodzi. Kawał udał mi się znakomicie. Dziękuję za zwrot 7 tysięcy dolarów. Wyjeżdżam na sześć tygodni do Karlsbadu. Po powrocie obliczymy się i zwrócę wam po odtrąceniu należnych mi procentów resztę z 3 tysięcy dolarów. Życzę wam na przyszłość sprytniejszych dyrektorów. — G.”



## W pierwszą rocznicę „Expressu”.

W dniu drugim sierpnia 1923 roku o godzinie drugiej po południu na ulicach Łodzi rozległ się poraz pierwszy donośny krzyk gazetarzy:

— „Express!!!”.

— „Express wieczorny ilustrowany!!!”.

— „Ilustrowany express wieczorny!!!”.

Tym zdyszanych chłopców biegł wszystkimi ulicami miasta, rozdzierając gardła, przechodnie zatrzymywali się zdumieni niezwykłą sensacją.

— Nowe pismo popołudniowe?... No, no, no... Łódź się „cywilizuje”...

I kupowali. Po upływie dwóch godzin w redakcji nie było ani jęnego numeru.

Natomiast we wszystkich cukierniach i restauracjach, w tramwajach i na ulicy ludzie czytali pierwszy numer „Expressu” od deski do deski.

Od pierwszej chwili powstania „Expressu” wyszło na jaw, jak bardzo dawał się odczuwać brak pisma popołudniowego w Łodzi wszechstronnie odzwierciedlającego życie kulturalne i gospodarcze naszego miasta.

Ten pierwszy dzień powstania „Expressu”, gdy do późnego wieczoru zgłaszali się do redakcji różni ludzie w celu nabycia numeru, czego jednak nie mogliśmy zadośćuczynić ze względu na wyczerpany nakład — był dla nas impul-

sem do intensywniejszej pracy, która nie opuszczała nas w ciągu całego roku.

„Express” od pierwszej chwili ukazania się na mieście zyskał prawo obywatelstwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa łódzkiego.

Od 2-go sierpnia 1923 roku do dnia dzisiejszego zaszło w życiu bardzo wiele zmian, a szczególne w życiu Łodzi.

Zmieniało się też stopniowo dziecko Łodzi — „Express”...

Dzień każdy przynosił nowe ulepszenie techniczne, otwierał nową rubrykę na szpaltach naszego pisma, rozszerzając horyzont treści i odzwierciedlając jaknajwszechstronniej wszystkie przejawy wojennego życia Łodzi.

„Express” stał się naszym doradcą i przyjacielem, pocieszał nas w chwilach smutku, wskazywał niebezpieczeństwa, uoył, torując drogę tym wszystkim, którzy poświęcili się nad rozwojem kulturalnym i społecznym polskiego Manchesteru...

Dziś już trudno byłoby się obejść bez tego krzyku gazetarzy, biegnących tłumnie o godzinie drugiej przez miasto:

— „Express!!!”.

— „Express wieczorny ilustrowany!!!”.

— „Ilustrowany express wieczorny!!!”.

Mam wrażenie, że brak byłby nie do zastąpienia, upoważnia mnie do wydania tego sądu wzrastający z dniem każdym zastęp czytelników i czytelniczek „Expressu”.

W pierwszą rocznicę twych urodzin „Expressie”, pozwól mi wyrazić jedno tylko życzenie:

— Obyśmy się nigdy nie rozstali — bowiem w tobie zawarłem wszystkie me sny i marzenia, wszystkie bóle i troski szarej codzienności...  
Bolski.



W dniu 2 maja r. b. Wójt gm. Morga Dolna Józef Cuchera, wraz z sekretarzem gminy, Antonim Rorodem i posterunkowym Andrzejem Janowskim udali się do wsi Henryków, celem ściągania zaległych podatków.

Między innymi udali się do 53-letniego Wojciecha Grzegorzycy, od którego należało się 73 miliony mk.

G. nie chciał długu uiszczyć, motywując swą odmowę tym, że teraz są inne czasy i nie trzeba płacić podatków, gdyż każdy pracuje dla siebie, a nie dla kogoś.

Wobec kategorycznej odmowy płacenia, wójt przystąpił do sekwestru krowy. G. użył wszystkich sił, by zapobiedz temu.

Kiedy posterunkowy zatrzymał go i sołtys wyprowadził krowę, gospodarz

począł wymyślać pod adresem wójta i towarzyszących mu osób, nazywając ich bandytami i w końcu dopadł do kupy kamieni, schwycił widły i wyraził się w ten sposób: „Ja was pozabijam”.

Sędzia Arnold rozważał w dniu wczorajszym sprawę powyższą.

Na sądzie oskarżony przyznał się do tego, iż nie dał krowy, co zaś do pozostałej części oskarżenia nie przyznaje się

Świadkowie zeznają na niekorzyść oskarżonego.

Sędzia p wysłuchaniu oskarżenia prokuratora Skabiczewskiego skazał pod sądowego wobec zbiegu przestępstwa na jedną łączną karę 3 miesiące więzienia, zaliczając mu na poczet kary areszt prewencyjny.

As.

## Wskrzesciel raj.

Na przedmieściu miasteczka Lucas, w stanie Texas, w Stanach Zjednoczonych mieszkaniec tamtejszy S. P. Dingusmore pobudował „raj” świeżo obecnie wykończony.

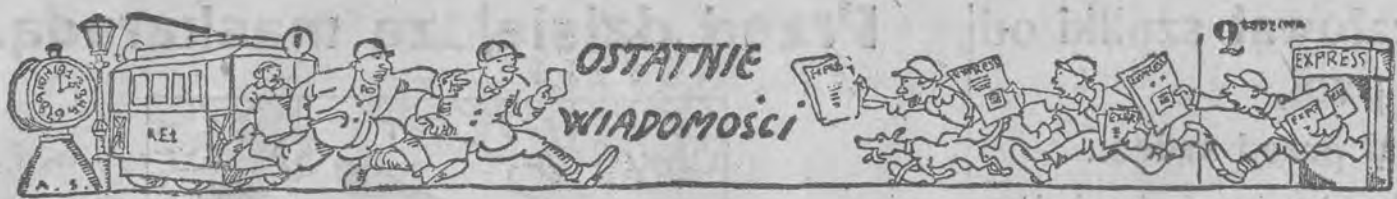
Przystąpił do tej pracy przed 17-lety licząc 64 lata swego życia. Urządzenie tego rajy jest rzeczywiście godne podziwu. W głębi ogrodu stoi dom, urządzony z przepychem. Na obszernym terenie wznoszą się rzeźby przedstawiające sceny z życia Adama i Ewy. Główną ozdobę stanowi grupa, wyobrażająca walkę pracy z kapitałem.

W jednym rogu wspaniałego ogrodu znajduje się mauzoleum ze zwłokami zo-

ny nowoczesnego Adama, obok trumna dla właściciela „raju”. Oprócz służby w „raju” mieszka jeszcze 20-letnia towarzysząca 81-letniego starca, polka Emilia Brażkówna, domniemana jego spadkobierczyni. Ludzie zjeżdżają nawet z dalszych stron dla podziwienia „raju”, za którego pokazywanie nowoczesny Adam pobiera drobną opłatę na rzecz ubogich.

CZYTAJ CIE „REPUBLIKĘ”.





Warszawa, d. 1 sierpnia.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WAR-SZAWSKA.

Belgia 23,45  
Londyn 22,70  
Nowy Jork 5,16  
Paryż 25,80  
Szwajcaria 95,75  
Włochy 22,20

DRUGIE NOTOWANIA WAR-SZAWSKIE.

Nowy Jork 5,21  
Praga 15,35 (gotówka)

**Napad na pociąg pod Tarnowem.**

**Dwaj funkcjonariusze ciężko ranni.**

Tarnów, 1 sierpnia

Dzisiaj w nocy o godz. 1 na pociąg nr. 513 jadący z Krynicy do Krakowa między stacjami Dolezówek i Tuchów napadli bandyci. Złoty wtargnęli do wagonu manipulacyjnego i steroryzowali prowadzącego pociąg obsługującego strażnik rewolwerowym. 4 kule ugodziły kierownika brygady Matfocza Mateusza.

Manipulant Hrubis został trafiony dwoma kulami. Matfocza w stanie bezradnym przewieziono do szpitala w Tarnowie, ciężko rannego Hrubego odwieziono do Krakowa. Bandyci zbiegli. Wdrożono śledztwo i zarządko policyjne.

**Trzęsienie ziemi w Kowieńszczyźnie.**

Ryga, 1 sierpnia

Z Kowna donoszą, że w rejonie miasteczka Prenny na Litwie kowieńskiej dąty się odczuć podziemne wstrząszenia. W samym miasteczku zapadły się wzgórza, zostały zrujnowane domy.

**Ządamy porządku i ładu przy wypłacie zapomóg dla bezrobotnych.**

**Biurokracja zabija akcję zapomogową.**

W szerokich sferach robotniczych naszego miasta panuje ferment i niezadowolone z powodu niezwykle braku sprawności aparatu administracyjnego, rozdzielającego zapomogi bezrobotnym.

W ubiegłą sobotę wypłacano zapomogi zaledwie połowie uprawnionych, prze ważnie z powodu niekompletności list oraz powolnej pracy urzędników. Ponadto bardzo wielu bezrobotnych wogóle nie zgłosiło się, gdyż nie wszystkie pisma zamieściły wykazy biur, wypłacających zapomogi.

Robotnikom, którzy w sobotę ubiegłą nie otrzymali zapomóg, kazano przyjść w poniedziałek, później we wtorek itd., ponieważ rzekomo niema pieniędzy. W ten sposób naraża się ludzi na niepotrzebne wystawianie przed komitetem i zdenerwowanie. W dniu dzisiejszym robotnicy, którzy nie otrzymali jeszcze zapomóg, zwrócili się do odnośnych biur zapomogowych, niektóre jednak były zamknięte o wystawionych strażach. Żadnych wyjaśnień nikomu nie udzielano, a przed biurami nie były wywieszane żadne obwieszczenia.

Przed lokalami komisji zapomogowych gromadzili się robotnicy, którzy później udali się do magistratu. Tu oświadczyli im woźni, iż „nie wolno mówić z prezydentem... Na uwagę, iż delegacja robotników musi rozmówić się z osobą mianowaną w magistracie, gdyż należy położyć kres bezhołowni i biurokracji, a w przeciwnym wypadku może się zdarzyć że zamiast delegacji wejdą większe grupy robotników, dopuszczono nareszcie jednego delegata do jakiegoś urzędnika. Ten oświadczył, iż sprawa będzie zbadana i o zajęciach obecnych zawiadomi prezydium magistratu.

Tak więc, w rezultacie biurokracja zabija sprawę zapomóg dla bezrobotnych, która wymaga tyle ofiar od państwa. Należy wreszcie postawić kwestię jasno: dbajcie o interesy i nerwy ludzkie

**Katastrofalny wylew Wisły. Górna część rzeki zerwała most w Goczalkowie.**

Katowice, 1 sierpnia.

Z powodu czwartkowej ulewy Wisła w górnym swym biegu wezbrała do tego stopnia, iż gwałtowny prąd wody zerwał most w Goczalkowie, w pow. Pszyczyńskim na dawniejszym pograniczu Górnośląska i Śląska Cieszyńskiego.

Również wylały rzeki w powiecie bielskim, zalewając kilka miejscowości,

jak Zarzecze i Mikuszowice. Woda zniszczyła kilka domów. Ofiar w ludziach niema. Wdrożono akcję ratunkową.

W Bielsku woda zalała ulicę Kolejową.

Z ramienia urzędu wojewódzkiego wyjechała dziś na miejsce wylewu komisja, celem zbadania stanu rzeczy i wydania odpowiednich zarządzeń.

**Soła również wezbrała.**

Oświęcim, 1 sierpnia.

W ostatnich godzinach wskutek gwałtownego przyboru wody w Sole rzeka wylała, zatapiając okoliczne pola i wyrządzając wielkie straty. O godzinie 9 z rana przybór wody wynosił 2 metry

66 cm. ponad poziom normalny. Szkody w miasteczku dotąd nie obliczone. Wczoraj nad Oświęcimm szalała burza, połączona z ulewą, sprawiającą wrażenie oberwania się chmury. Pewien robotnik został zabity przez piorun.

**Zakopane pod wodą.**

**Połowa miasta bez światła.**

Zakopane, 1 sierpnia.

Z powodu ulewy, trwającej dłuższy czas potoki Cicha Woda, Bystra, wezbrały, nie mogąc pomieścić wód napływających z gór.

Wylew potoków tych zniszczył dwa mosty, jeden koło nowego szpitala w Za-

kopanem i drugi przy ul. Kościeliskiej. Podczas akcji ratunkowej utopił się jeden z dzielnych obrońców, górak zakopiański Nędza. Jeden dom został przez wylew zupełnie zburzony, dwa wiszą nad wodą.

Katastrofa byłaby przybrała większe rozmiary, gdyby nie ofiarna pomoc straży pożarnej.

Wylew zniszczył i zabrał jeden transformator, wskutek czego połowa miasta została pozbawiona światła. Woda powoli opada.

Droga do Morskiego Oka z powodu wylewu przerwana.

**CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.**

**Na Raty! TOWARY Na Raty!**  
**MANUFAKTUROWE**  
**„KREDYTOPOL“** Piotr Rozin i S-ka, 6-go Sierpnia № 2, Tel. 20-66.  
Ceny znacznie niższe.

**CASINO**

**!!! DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH !!!**

**CASINO**

Arcydzieło Gaumont'a odtwarzające na ekranie arcydzieło Lamartine'a pod tytułem:

**„JOCELYN”**

ten najbardziej wzruszający z romansów  
ten najpotężniejszy z obrazów terroru  
to najpoczytniejsze dzieło bibliotek ludowych we Francji.

REŻYSERIA GENJALNEGO POIRIER'A.

Role główne interpretowane mistrzowsko przez panią Myrga, panów M. Armanda Tallier, M. Roger Karla i panią Zuzannę Blanchetti.

Arcydzieło Gaumont'a „JOCELYN” cała prasa francuska oddała entuzjastyczny hołd.

LE „PETIT JOURNAL” POWIADA:

„Oto arcydzieło ekranu, które oddało największą usługę genjuszowi francuskiemu. „JOCELYN” stał się dzięki filmowi własnością całego świata.”

**NAD PROGRAM:** Dziennik Gaumont'a -- najnowsze wydarzenia ze świata.

POCZĄTEK o godz. 4 i pół.



## Kamerdyner rozkochany całował szpilki od włosów swej pani, pieścił jej pantofle ...i stanął przed sądem.

Niezwykły proces odbył się w tych dniach w sądzie londyńskim:

W hrabstwie Kent, w Anglii, znajduje się zamek Rommey, należący do wdowy po lordzie Allertonie.

Na zamku znajduje się liczna służba a między nią do niedawna najgłówniejszą rolę odgrywał John Barret, pierwszy kamerdyner pięknej lady Kerr Allerton.

Kamerdyner był równocześnie szefem służby zamkowej. Staranna jego powierzchowność, dorodny wygląd i gładkie formy towarzyskie zdobyte w otoczeniu arystokracji, którą przez kilkanaście lat z rzędu obsługiwał, zjednały mu sympatię nie tylko chlebobawczyń ale i całego personelu kobiecego w zamku.

Niejedną pokojówką marzyła o tem, aby zostać panią Barretową.

Lecz John patrzył znacznie wyżej.

Kochał się w swej pani.

Kochał miłością beznadziejną bardzo szczerą i gorącą.

Lecz nigdy żadnym słowem ani gestem nie zdradził uczucia.

Pełen uniżonej pokory wysłuchiwał rozkazów swej pani, a każde jej życzenie spełniał z drobiazgową punktualnością.

Raz tylko omal nie wypadł z swej roli.

A było to wtedy, gdy do zamku przybył młody hrabia O'Connor, który służba uważała za przyszłego męża owdowiałej lady.

Zadrzał głos wiernego Barreta, gdy

oznajmił swej pani przybycie hrabiego O'Connora.

Prawdziwą zaś torturą była ta chwila, gdy na rozkaz swej pani, miał wydać rozporządzenie, aby przygotowany automobil, gdyż państwo, we dwoje tylko udadzą się na przejażdżkę.

Szczęśliwym czuł się kamerdyner wtedy, gdy goście się po rozjeżdżali i opieka nad panią domu przypadała jemu w udziale.

Lecz nie tylko święta była dla niego osoba lady, każdy przedmiot, który dotykał jej ciała uważał za relikwie.

Całował jej szpilki do włosów, pieścił jej grzebienie, rozkoszował się pantofkami a pewnego dnia zapragnął mieć jakąś pamiątkę.

Schował więc do kieszeni drobiazg z jej toalety.

Była to puszka na puder nieszczęsnym trafem bardzo kosztowna, gdyż zrobiona z platyny i wysadzona brylantami. Tego szczegółu nie zauważył „rozkochany kamerdyner” a kiedy spostrzegł co zrobił było już za późno. Lady Allerton zawiadomiła o stracie policję i u Barreta znaleziono cenną puszkę. Stanął więc pod sądem jako złodziej.

Ze łzami w oczach opowiedział historję swej miłości i tak wzruszył sędziów, iż jednogłośnie został uwolniony.

Lady Allerton ofiarowała mu „na pocieszenie” dość znaczną sumę pieniędzy, ale daru jej nie przyjął i opuścił salę sądową z tragedją w duszy.

## Wódka w trumnach.

### Walka z alkoholizmem w Nowym Jorku.

Walka straży trzeźwości z przemytnictwem alkoholowym w Ameryce przybiera nieraz humorystyczne formy. Oto w jednym z nowojorskich zakładów pogrzebowych p. Józefa Wilki zwrócił uwagę policji niezwykle od jakiegoś czasu ruch gości, którzy nie wyglądali wcale żałobnie lecz owszem w nastroju wesółym i ze śmiechem opuszczali smutny zwykle ten sklep. Również brak całkowity pogrzebów w tej dzielnicy nie usprawiedliwiał wcale olbrzymiej liczby klientów zakładu. Wyznaczony do śledzenia policjant wykrył w tych dniach, jak donosi nowojorski dziennik że p. Wilki nie zajmuje się tylko nieboszczykami ale chętnie obsługuje klientów żywych dostarczając im po wysokich cenach przemycanej wódki. Na skutek tego doniesienia policja wkroczyła do zakładu i znalazła w piwnicy w znajdujących się tam

trumnach, zamiast nieboszczyków, znaczne zapasy wódki.

W piwnicy zaś podczas wejścia policji zastano t. zw. pogrzebowego i kilku innych mężczyzn, którzy siedząc na około trumien „balsamowali” sobie gardła. W trumnach znaleziono sto osiemdziesiąt cztery butelki piwa, trzy butelki wódki i jeden galon t. zw. księżycówki.

Pomysłowy przedsiębiorca został aresztowany a gościom przerwano miłą zabawę.

**CZYTAJ CIE „REPUBLICĘ”.**

SERGIUSZ ARITONOW

66)



### Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Jedna troska dręczyła jeszcze tylko Rasputina i ostatnio z coraz większą siłą. Potrzeba mu było pieniędzy, dużo pieniędzy...

Nie dla siebie, miał wszak wszystko, czego zapragnął poddostatkiem mieszkania, życie, przyodziewek. Ponadto zaś niczego dla siebie więcej nie pragnął, jeśli chodziło o dobre doczesne. Gotówka potrzebna mu była dla coraz liczniejszego sztabu swych współpracowników. Mógłby oczywiście, czerpać ze skarbcza cesarskiego dowoli, umianoby stworzyć jakąś fikcyjną pozycję w wykazie wydatków, Rasputin obawiał się wszakże tego bardzo poważnie. Przedewszystkiem, jako „mnichowi”, który, według kanonów, musiał ślubować ubóstwo, nie wypadało mu to, pozatem krepowałoby go ciągle zwracanie się do Frederiksa po pieniądze. Troska ta trapiła Rasputina od dłuższego czasu.

Aż wreszcie trysnęło złotodajne źródło

złote ze strony najmniej spodziewanej. Otóż, od wiosny 1914 przebywał stale na dworze ks. Meklemburg - Streliek. Był to Niemiec, jakieś dwa - trzy miesiące przed wojną zaledwie naturalizowany. Nikt, oczywiście, nie domyślał się, jaka była rola na dworze carskim niemieckiego księcia, który się tak nagle wkraśli w łaski kół dworskich, a zwłaszcza cesarskiej.

Faktycznie zaś miał on powierzona misję niesłychanej doniosłości. Jako brat rodzony następczyni tronu niemieckiego ks. Cecylji, stykał się przed wojną bardzo często z cesarzem Wilhelmem. Na dworze rosyjskim zaś był swoim czło-wiekiem, ponieważ matka jego była rodzoną kuzynką cesarza Aleksandra III.

Otóż, cesarz Wilhelm przyrzekł mu, że jeżeli podczas wojny, która ma niebawem wybuchnąć, ks. Meklemburski będzie go szczegółowo informować o tem, co się będzie działo na dworze carskim, zwłaszcza zaś, jeśli mu się uda wykonać pewne zlecenia, wówczas po zwycięskiej wojnie, Wilhelm oderwie od Rosji Królestwo Polskie, usamodzielni je i na polskim tronie osadzi ks. Meklemburskiego, żeniąc go z ks. Olgą, najstarszą córką cara.

W ten sposób Polska zostanie uzależniona od dwóch wielkich mocarstw i, nie mogąc wykraczać poza wskazane jej gra-

## Przed dzisiejszą maskaradą.



Dość już smętku plajciarzy, dość rozpacz protestów  
Dość rejentów, podatków, wydatków i spłat  
Dość tragicznych tych rozmów, desperackich dość gestów  
Dość się smutek na serca zacnych łodzian kładł.

Na cóż żale i płacze, wdychania i smutki...  
Plajta — plajta zostanie, pusty ładzie trzos  
„Dłuższym” nigdy nie będzie wasz wekselek „krótki”  
Sytuacji nie zmienią opuszczony nos.

Dziś — wśród czarnej rozpacz obcinanych „lonów”  
Klnie wciąż każdy na los swój i na „ciężki czas”  
Zbudź się grodzie Kahanów, Kohnów, Kalmów i Konów  
Zrzuć z swych piersi ten ciężki, ten ogromny głaz.

...Gdzieś — w ustronnym ogródku grzmią jazz-bandu synkopy  
Lowela:ki i maski, cne grubaski en deux...  
Odzleś pierzchnęły podatki, redukcje i urlopy  
...Dziwne oczy — uroczy czar w nich tał się...

Dziś w ustronnym ogródku — jedna z wielkich maskarad  
Szemrzą drzewa radośnie, szemrze każdy liść  
Dość narzekania, odwiekań i poufnych narad  
Wszak trzy złote, mój Boże, trzeba iść, trzeba iść...

## Miljarder amerykański Mc. Cormick zrywa z rozrzuconą żoną.

Już po zawieszeniu broni, popularny multimiljarder amerykański Harold Mc. Cormick ożenił się z poznaną w Anglii śpiewaczką rosyjską Ganną Walską.

Wkrótce po ślubie b. artystka majątek mężowski zaczęła przetapiać na reformy artystyczne. W Ameryce i Europie upatrzyła naśladowców moskiewskiego Stanisławskiego. Byli to po większej części ateryzyci dbający głównie o własną kieszeń. Ostatecznie pani Mc. Cormickowa na Polach Elizejskich w Paryżu zakupiła teatr w którym zamie-

rzyła pod własnym kierunkiem prowadzić akademję zreferowanej sztuki teatralnej.

Zaniepokojony olbrzymiejacymi wydatkami miljarder cofnął pełnomocnictwa pieniężne udzielone żonie. Przyjechał nad Sekwanę i zagroził rozwodem w razie jeżeli Ganna nie przestanie go rujnować. B. artystka znalazła adwokatów, którzy targują się z niefortunnym małżonkiem o wysokość odszkodowania.

nice i ramy działania, będzie jednocześnie państwem buforowym („etat tampon”) między Rosją a Niemcami.

Państwo takie przyda się obydwu mocarstwom, usuwając raz na zawsze spory graniczne między niemi, zarazem zaś osłabi bądź co bądź Rosję, odrywając od niej wielki szmat kraju i tak bogatego, żyznego i uprzemysłowionego, jak Polska.

Przez ustalenie granicy celnej między przemysłem polskim o rynkami rosyjskimi, ułatwi się zadanie przemysłowi niemieckiemu. Wreszcie, ważną rzeczą jest i to, że w razie wybuchu kiedyś nowej wojny niemiecko - rosyjskiej, zanim rosjanie zdążą wkroczyć na terytorium niemieckie, będą musieli przejść przez całą Polskę, a to da Niemcom możność zorganizować należyłą obronę swoich granic.

Ks. Meklemburski tak dalece przejął się tem zadaniem, że, naturalizowawszy się dla niepoznaki, o niczem innem nie myślał, jak tylko o tej chwili, gdy zasiądzie na tronie Jagiellonów, Warów, Sasów i Poniatowskich.

Już mu się marzył triumfalny wjazd do Warszawy, berło i korona, gronostajem obszyta purpura. I uśmiechał się ironicznie w myśli, gdy przy uroczystościach dworskich odczytywano tytuły Mikolaja, „car wszech Rosji, król polski”...

Niedługo, już niedługo, Niki, wykreślą ci z tytułu te dwa słówka tak pełne treści: „król polski”.

Tymczasem zaś stał często raporty do Wilhelma, dając mu dokładny obraz tego, co się dzieje na dworze carskim. Nie był on zresztą szefem niemieckiej organizacji szpiegowskiej, która opłatywała, niby pajęczyna, całą Rosję, uważano go za zbyt mało zdolnego w tym kierunku. Był tylko ogniwoem tego wielkiego łańcucha, który miał się stać dla Rosji nierozzerwalnymi kajdanami.

Kierownikiem całej akcji był najzdolniejszy ze szpiegów niemieckich, to rozdygującej w centrali niemieckiej służby wywiadowczej w Berlinie na Koenig-graetzerstrasse, to rozjeżdżający po wszstkich krajach Hans Steinhauer, oznaczony w tajnej korespondencji szpiegowskiej jako Nr. 70.

On to wpadł na genialny pomysł, czytając raporty ks. Meklemburskiego, aby skaptować Rasputina dla służby szpiegowskiej na korzyść Niemiec, a zwłaszcza dla organizacji wybuchów składów amunicji, epidemii, propagandy defetystycznej, specjalnie zaś dla krzewienia idei oddzielnego pokoju z Niemcami. Steinhauer zaraportował swe plany Wilhelmowi, który entuzjastycznie je zaakceptował.





Żałoba socjalistów włoskich z powodu zabójstwa posła Matteottiego trwa bez przerwy. Fotografia nasza (górna) przedstawia uroczystość żałobną na miejscu, gdzie zamordowany został Matteotti. Codziennie gromadzą się tam tłumy robotników i inteligencji pracującej oddając hołd pamięci bojownika o wolność.

Dolna fotografia reprodukuje obiad dworski w Londynie. Król angielski siedzi pośrodku w starym tradycyjnym ubiorze monarszym.

## Choroba, z której nie zdajemy sobie sprawy.

Jest nią pruderja pieniądza.

**Kiedyż nareszcie wyzbędziemy się śmiesznej pozy przy regulowaniu rachunku w restauracji.**

**Rzadki typ kobiety, która nie pozwala sobie fundować.**

Człowiek nowoczesny, wszechwładny pan ziemskiego globu ze wszystkimi co się na nim znajduje, genialny wynalazca i odkrywca tajemnic zazdrośnie strzeżonych przez naturę, ten sam człowiek, dla którego nie istnieją żadne przeszkody i który umie się znaleźć i wykręcić z najtrudniejszej sytuacji, w pewnych momentach życia staje się zafrasowanym i zażenowanym dzieckiem, zdekonsternowaną i niedoświadczoną istotą, na którą aż litość bierze patrzeć. Każdy chyba spostrzegł, że spólczesny człowiek wogóle, a łodzianin w szczególności, ten łodzianin, orjentujący się łatwo i doskonale w najbardziej skomplikowanych sprawach i operacjach, naraz staje bezradny wobec sztuki elementarnej i zupełnie prostej, mianowicie nie potrafi się posługiwać pie

zbyliśmy się wszelkich przesądów, że odważnie zrzuciliśmy z siebie jarzmo przesadnej moralności i zwyciężyliśmy nierozsądną pruderję. A jednak mimo to zachowaliśmy pruderję najbardziej absurdalną i tyranizującą nas — pruderję pieniądza.

Podobnie do pruderji płciowej rzuca ona rodzaj chorobliwego i fałszywego wstydu na sprawy pieniężne i w niebezpieczny sposób komplikuje stosunek między ludźmi oraz utrudnia traktowanie pewnych kwestji zupełnie otwarcie, na świetle dziennym.

Czyż istnieje rzecz bardziej śmieszna od tego fałszywego wybuchu wspaniałomyślności, jaką obserwujemy codziennie wokoło nas np. gdy chodzi o regulowanie rachunku w restauracji czy też w kawiarni? W jakim celu tak prosty akt

lub towarzyskiej kolacji w ogródku, ma doprowadzać do wymiany zdawkowych i nic nie mówiących frazesów, w fałszywym tonie i w fałszywej grzeczności utrzymywanych sprzeczek na temat kto ma za kogo zapłacić?

Wszystkie nasze zabawy, wszystkie nasze rozrywki towarzyskie szczególnie w dzisiejszym okresie stagnacji, są nawskroś przesiąknięte myślą o tem kto zapłaci za tramwaj lub za dorożkę, kto poniesie kosztą wycieczki podmiejskiej?

— Mój drogi... pozwól... już ja zapłacę... Proszę cię bardzo... Nigdy w życiu... Doprawdy, że mnie obrażasz... Za nic w świecie nie pozwolę na coś podobnego... Zapłacisz innym razem... Dzisiaj mola kolej...

Oto typ rozmówek, spotykanych przy każdej okazji płacenia, prowadzonych przez osobnika, który się czuje w obowiązku powiedzieć:

„Pan pozwoli pierwszy” — gdy się znajdzie przed drzwiami wejściowymi do kawiarni, a który powiada: „Ja pierwszy wyjąłem portmonetkę” gdy przychodzi do płacenia.

A tymczasem jak postępuje w tych samych warunkach i przy tej samej okazji piękniejsza połowa rodu ludzkiego? Dla kobiety obcy jest zupełnie pewien

rodzaj wyrazów, jakie przeżywa mężczyzna. Łodzianka uważa za naruszenie swej godności, jeśli czyni wrażenie, jak gdyby wleźniała, że kolacja, którą spożyła ze znanymi panami, kosztuje tyle i tyle i że wartość uczy wyraża się pewną liczbą złotych i groszy. Kobiety, te nadziemskie istoty, uważają się za coś wyższego, i unoszą się ponad drobnymi szczegółami, za jakie uważają uregulowanie rachunku w restauracji. Pozostawiają one mężczyznom te małoznaczące i zgola nieeleganckie formalności.

Kiedyż nareszcie zdobędziemy się na heroizm i zrucimy z siebie ciężar fałszywego wstydu i nierozsądnych konwensów? Gdybyż nareszcie kobiety zaczęły za siebie płacić! Marzą one o zdobyciu tych wszystkich praw i przywilejów, jakie przysługuje mężczyznom, dlaczego więc nie rozwijają swej ambicji w tym kierunku? Coprawda spotyka się coraz częściej kobiety, szczególnie kobiety pracujące zarobkowo, które będąc nawet w towarzystwie mężczyzn zupełnie swobodnie odrzucają jakiegokolwiek rodzaju „fundy” i same płacą za siebie w restauracjach, w kawiarniach, a nawet w tramwaju. Ale takie istoty należą do rzadkości i zazwyczaj jest to u nich pewna odmiana pozy,



# Ogród Grand-Hotelu

DZIŚ, dnia 2-go sierpnia odbędzie się po raz pierwszy w Łodzi

## Wielka Maskarada Letnia

2 orkiestry. — Confetti. — Serpentyńy. — Altanki japońskie. — Ognie bengalskie i t. p.

Rozątek o godzinie 10 wiecz.; koniec — nad ranem. Wejście 3 złote.

Strój dowolny.

Panie w maskach.

### RESTAURACJA „SAVOY”

Dziś niezwykła premjera!!

Dziś niezwykła premjera!!

Występy nowozaangażowanych pierwszorzędných sił artystycznych!

**Oleśławski** HUMORYSTA

**MORAWSKA** ZNAKOMIAA  
PIEŚNIARKA

WSPANIAŁY  
DUET TANECZNY

**Elyvonne & Robert. - Kamiński** (IMITATOR).

WEJSCIE BEZPŁATNE.

## Ważne dla sportowców!

Na ekranie „Casina” nad program wyświetlane jest od dnia dzisiejszego:

1) Przybyłe drużyny „Hakoah” do Warszawy. 2) Mecz Hakoah — Makkabi. 3) Mecz Hakoah — Polonia.

POCZĄTEK o godz. 4 i pół.

Wspaniałe zdjęcia warszawskiej filmowej stacji doświadczalnej.

POCZĄTEK o godz. 4 i pół.

### Scala Varieté

Dziś i codziennie niebywały zupełnie nowy program № 5.

Nowe siły artystyczne!!

Nowe atrakcje!!

## Balet z 10 osób

Nowości! Sensacje!

Szlagiery!

Helenów—Letni Salon Łodzi

## WIELKA PREMJA

DLA CZYTELNIKÓW  
„REPUBLIKI” i „EXPRESSU WIECZORNEGO”

KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA”

w miejscu.

Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki” i „Expressu” korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet zamiast zł. 1.50 tylko 75 groszy.

Z poważaniem

Admin. „Republiki” i „Expressu”

Łódź, dnia 2 sierpnia 1924 r.

**Każdy** Wygrać może 200 tysięcy złotych — równowartości 40 tysięcy dolarów. Ciągłenie odbywa się przez cały miesiąc Sierpień.

Cena losu 30 złotych; pół losu 15 złotych.

Wypłata wygranych natychmiastowa.

Codziennie tabelki do obejrzenia na miejscu.

Ogólna suma wygranych 8 miliony 759,800 złotych.

Każdy 2-gi numer wygrywa.

Kantor wymiany i loterii

**Samuel Weinberg**  
Piotrkowska 58.

**Pończochy jedwabne**

suknie trykotinowa i t. p. przyjmuje do reparacji.

Tanio, bo w pryw. mieszkaniu.  
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.

**Damskie Kapelusze**

ostatnie nowości

i wszelkie dodatki konkurencyjnie tanio poleca

**S. Jakubowicz**  
22 Piotrkowska 22

Dr. med.  
**LUBICZ**

Ceglelniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. Różanecki

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim  
DZIELNA № 8. Przyjmuje od 8—10 pól. i od 4—8  
Tel. Nr. 28-98

Dr. med.  
**S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i włosów  
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej  
Godziny przyjęcia. 8—9  
6—8 Dla pań 5—6

Dr. med.  
**L. Prybulski**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.  
Zawadzka № 1  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9—10 od 5—8  
Dla pań od 4—5.  
oddzialna oczekalnia

Dr. med.  
**P. Langhard**

Zawadzka 10  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od 9—10  
5—8.

**KOSZULE**

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

**K. Petersilge.**  
Piotrkowska 93.

OGŁOSZENIA  
drobne

Posady.

Korespondent angielsko-niemiecki poszukuje zajęcia na godz. po cenach b. przystępnych. Oferty sub. „Korespondent” do „Republiki”.

poszukuje posady dozorcy domu. Świadectwa bardzo dobre. Oferty dla „Dorocy”. 328-3

Lokale.

poszukuje pokoja umeblowanego z wejściem niekrepującym przy ul. Główniej, Miłsza, Rozwadowskiej. Oferty do administracji „A-2456”.

Zagubione dokumenty  
Zgubiono świadectwo szkolne wydane przez Państw. Gimnazjum w Kutnie na imię Abrama Kolskiego (w roku 1922). 5367-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 6 groszy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpilt.). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy.